

Sąd zawiesił postępowanie ws. cofnięcia Swiridowowi zezwolenia na pobyt w UE

4 czerwca 2016

Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie zawiesił dzisiaj postępowanie w sprawie cofnięcia dziennikarzowi Międzynarodowej Agencji Informacyjnej Rossija Siegodnia Leonidowi Swiridowowi zezwolenia na pobyt w Polsce do czasu prawomocnego rozpatrzenia innych skarg złożonych przez niego w sądzie.

Adwokat Swiridowa Jarosław Chełstowski wcześniej zaskarżył inne decyzje tego sądu dotyczące odtajnienia materiałów w sprawie rosyjskiego dziennikarza. Według jego słów, aby proces mógł toczyć się dalej, należy albo wycofać skargi, albo poczekać na postanowienie Naczelnego Sądu Administracyjnego. W najbliższym czasie zostanie podjęta decyzja, co dalej robić. Jak wielokrotnie podkreślał sam Swiridow, zamierza on sądzić się z Polską do końca, a nawet, jeśli będzie to konieczne, skierować pozew do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka.

Pod koniec 2014 roku MSZ Polski cofnęło rosyjskiemu dziennikarzowi akredytację na wniosek Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego (ABW). „ABW wnioskowała w tej sprawie. Ma ona niejawną charakter i nie możemy rozpowszechniać żadnych informacji na ten temat” – powiedział rzecznik agencji Maciej Karczyński.

Kilka dni później Swiridow otrzymał decyzję Wydziału ds. Cudzoziemców Województwa Mazowieckiego o wszczęciu procedury cofnięcia stałego zezwolenia na pobyt – statusu rezydenta w UE.

W ramach tego procesu Swiridow otrzymał wgląd do dwóch dokumentów z materiałów sprawy. Dziennikarz powiedział, że

jeden z nich to wniosek ABW, w którym podkreślono, że jego pobyt na terytorium Polski „stanowi rzeczywiste i poważne zagrożenia bezpieczeństwa narodowego”. „W drugim mowa jest o tym, że wszystkie dokumenty sprawy zostały utajnione i nie mogę się z nimi zapoznać” – dodał Swirow. Pod koniec 2015 roku musiał opuścić Polskę.

Na początku maja tego roku polskie władze włączyły rosyjskiego dziennikarza na listę osób, którym zakazano wjazdu na terytorium Polski i wszystkich państw członkowskich strefy Schengen do grudnia 2020 roku. Zgodnie z decyzją polskiego Urzędu ds. Cudzoziemców „pobyt tego obcokrajowca na terytorium Polski jest sprzeczny z interesami kraju”.

Poniżej przedstawiamy treść opublikowanego oświadczenia Swiridowa, która miała być dołączona do akt sprawy w trakcie dzisiejszego posiedzenia Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie.

OŚWIADCZENIE

Wysoki Sądzie!

Na wstępie chciałbym zauważyć, że mija właśnie 21. miesiąc, od kiedy zaczęły się moje dziwne problemy jako rosyjskiego dziennikarza i obywatela Rosji. W październiku 2014 roku na wniosek ABW, Ministerstwo Spraw Zagranicznych Polski pozbawiło mnie akredytacji korespondenta zagranicznego. Przypomnę, że akredytacja ta była corocznie przedłużana przez MSZ Polski, począwszy od 2003 roku. Ostatnia była wydana w styczniu 2014 roku. W październiku 2014 roku pozbawiono mnie akredytacji bez podania przyczyn i bez jakiegokolwiek uzasadnienia.

Jednocześnie ówczesny szef ABW wystąpił z wnioskiem o pozbawienie mnie statusu rezydenta UE, uznając, że mój „dalszy pobyt na terenie Polski stanowi rzeczywiste i poważne zagrożenie dla bezpieczeństwa państwa”.

Minęło już 20 miesięcy, a ja do dnia dzisiejszego nie mam

żadnej możliwości zapoznania się z materiałami sprawy, która przecież dotyczy mnie osobiście. Ponadto mój adwokat, obywatel Polski, również nie może się zapoznać z tymi materiałami. Tragikomedia całej tej sytuacji polega na tym, że nie wiem, o co jestem oskarżany i czy w ogóle istnieją jakiekolwiek rozsądne zarzuty, poza tym, że jestem Rosjaninem.

Przez cały ten czas byłem do dyspozycji polskich władz, wszystkich organów władz państwowych i samorządowych. Byłem i jestem, jednak nikt mnie nigdzie nie wzywał i nie prosił o składanie jakichkolwiek wyjaśnień. W grudniu 2014 roku w Urzędzie do spraw Cudzoziemców województwa mazowieckiego żaden z urzędników nie poprosił mnie nawet o skomentowanie istoty sprawy, ponieważ materiały jej dotyczące są utajnione i sami urzędnicy nie mieli pojęcia, o czym ze mną rozmawiać. Ja, ze swojej strony, byłem zmuszony komentować różne „wycieki informacji”, które pojawiały się w polskich mediach. To bardzo poniżająca, ale i jedyna forma obrony jaką mogłem podjąć.

Jedyne, co wiem, to to, że – zdaniem ABW – jestem „rzeczywistym i poważnym zagrożeniem dla bezpieczeństwa państwa”. Chciałbym tu, w sądzie, podkreślić, że nigdy nie współpracowałem z żadnym wywiadem czy też kontrwywiadem oraz nie miałem kontaktu z organizacjami terrorystycznymi. Nigdy nie naruszyłem polskiego prawa.

Do 12 grudnia 2015 roku mieszkałem w Polsce, nie wyjeżdżałem do Rosji i nie opuszczałem strefy Schengen. Pozostawałem i pozostaję do dyspozycji każdej instytucji i każdego organu władzy, który zajmuje się moją sprawą.

Wnioskowałem o przesłuchanie świadków, ale tu też spotkałem się z odmową. Nawet dziś – po tym jak zostałem zmuszony opuścić Polskę, stosując się do decyzji administracyjnej Urzędu do spraw Cudzoziemców – jestem gotów niezwłocznie przyjechać do Warszawy i złożyć zeznania dotyczące mojej sprawy. Problem polega jedynie na tym, że Urząd do spraw Cudzoziemców wpisał mnie na listę osób, które nie mogą

przekroczyć granic Schengen do grudnia 2020 roku. Absurd tej decyzji politycznej jest oczywisty.

Nie ma najmniejszych wątpliwości, że moja sprawa jest sprawą polityczną.

Moja historia już dwukrotnie znalazła się w sprawozdaniu przedstawiciela OBWE ds. wolności mediów – Dunji Miatović, w związku z naruszeniem praw dziennikarzy na terytorium państw członkowskich OBWE. Organizacja w ciągu 2015 roku zarejestrowała jedyny przypadek naruszenia praw dziennikarza w Polsce, przy czym było to naruszenia praw obywatela Rosji – to „moja sprawa”. W grudniu 2015 roku w czasie corocznej konferencji OBWE w sprawie ludzkiego wymiaru w Warszawie osobiście rozmawiałem na ten temat z Dunją Miatović.

Nie rozumiem zasadności utajniania dokumentów. Jeśli ABW legalnie i za zgodą sądu podsłuchiwała moje rozmowy telefoniczne, przeglądała moją pocztę elektroniczną i kontrolowała moją korespondencję, to w jaki sposób upublicznienie tych rzekomo kompromitujących materiałów może zaszkodzić mi lub ABW? Ale jeśli ABW nielegalnie podsłuchiwała moje rozmowy, przeglądała pocztę i kontrolowała korespondencję, to już całkiem inna historia.

Wypowiedzi byłego już dziś szefa ABW w gazecie „Rzeczpospolita” i rzecznika prasowego tej Agencji dla portalu Wirtualna Polska wskazują na coś zupełnie odmiennego. Obaj powiedzieli, że moje problemy są związane z „wojną hybrydową i propagandą”. Przy czym rzecznik prasowy ABW uściślił, że celem tych działań jest zastraszenie moich polskich kolegów dziennikarzy.

Oznacza to, że ABW – jako organ zajmujący się kwestiami bezpieczeństwa państwa – sama nie wierzy w to, co było napisane we wniosku szefa ABW o pozbawieniu mnie statusu rezydenta UE.

Rozumiem, że stałem się kozłem ofiarnym stosunków polsko-

rosyjskich i będących ich elementem intryg politycznych. Mam prawo sądzić, że w Polsce nie ma sprawy obywatela Rosji – Leonida Sviridova. Nie ma, bo dla polskich władz ja nie istnieję. Jestem traktowany skrajnie instrumentalnie. Jestem jedynie narzędziem mającym służyć ABW do realizacji celów politycznych.

Wysoki Sądzie, proszę dać mi jakąkolwiek możliwość obrony.

Skradziono mi półtora roku życia. Wszystkie wiodące media (poza kilkoma, które nie zdecydowały się uczestniczyć w tym prześladowaniu) wielokrotnie poniżyły mnie w oczach Polaków. Przez te 20 miesięcy prasa i telewizja planowo i metodycznie dyskredytowały mnie jako zawodowego dziennikarza. W rezultacie w demokratycznej Polsce dostałem zakaz uprawiania swojego zawodu.

Jak należy rozumieć sformułowanie Polskiej Agencji Prasowej PAP o tym, że „według medialnych doniesień, ABW – która od początku nie komentowała sprawy – chciała wydalenia Rosjanina z Polski, bo podejrzewała go o działalność szpiegowską”? Jak można podejrzewać kogokolwiek na podstawie „medialnych doniesień”, nie wysuwając jednocześnie żadnych oskarżeń?

Szpiegostwo oraz wszelkie działania przynoszące szkodę państwu są według Kodeksu karnego przestępstwem. Chciałby szczególnie wyraźnie podkreślić, że takich działań nigdy nie podejmowałem.

Jestem przekonany, że ABW w mojej sprawie wykonała „zamówienie” polityczne ówczesnego rządu Platformy Obywatelskiej, dokonała nade mną sądu politycznego. Po prostu przystawiono mi pistolet do głowy i wystrzelono bez sądu i śledztwa.

Może to naiwne, lecz wierzę w prawo i sprawiedliwość. Przez 34 lata mojej pracy dziennikarskiej najistotniejszymi dla mnie tematami były społeczeństwo obywatelskie i prawa człowieka. Nie jestem dyplomatą ani politykiem. Jestem zwykłym obywatelem i będę walczył o swoje prawa.

Być może wcześniej, w latach zimnej wojny, postępowano w ten sposób z dziennikarzami. Jednak w ostatnim czasie istniało przekonanie, że pozbawienie dziennikarza akredytacji i próba wydalenia go z kraju bez jakichkolwiek wyjaśnień, nie jest normalne i tak postępować nie można.

Nie mam wielkich próśb. Proszę Wysoki Sąd tylko o jedno: o prawo do obrony.

Dziękuję. Chciałbym też włączyć tekst tego oświadczenia do akt rozprawy, która odbędzie się 3 czerwca 2016 roku w Warszawie.

Moskwa, 1 czerwca 2016 r.

Leonid Sviridov

Źródło: pl.SputnikNews.com